Rok 2 **Poznań, w styczniu 1928 r.** **Nr. 1**

Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Adm.: Poznań, ul. Wysoka 12, II p. Otwarte we wtorek i piątek od godziny 11—15.	**Prenumerata kwartalna zł 1,80** **Numer pojedyńczy . . . zł 0,60**

Ceny ogłoszeń: cała strona 80.— zł, ½ strony 45.— zł, ¼ strony 25.— zł, ⅛ strony 15.— zł. Rabatu udziela się przy ogłoszeniach 3 krotnych 3%, przy 6 krotnych 5%, przy 12 krotnych czyli całorocznych 8%.

KOMITET REDAKCYJNY:
Grześkowiakowa Józefa, Poznań-Starołęka — Klugowa, Poznań —Bronikowska, Poznań — Reszelewska, Poznań, ul. Wysoka 12, II p. Englowa, Poznań — Geppertowa, Poznań.
Za dział lekarski odpowiedz. Prof. Dr. Kowalski, Dyrektor Krajowej Kliniki dla kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu, ul. Polna 17
Za dział akuszeryjny odpowiada redaktorka Józefa Grześkowiakowa, Poznań-Krzesiny.

Z Krajowej i Uniwersyteckiej Kliniki dla Kobiet i Szkoy Położnych w Poznaniu (Dyrektor: Prof. Dr. Kowalski)

DR. JAN BAJOŃSKI.

Krwawienia podczas ciąży, porodu i połogu.

Żaden człowiek nie jest tak silnie narażony na utratę krwi jak kobieta podczas ciąży, porodu i połogu. Niebezpieczeństwo jest tem znaczniejsze, gdyż zagraża życiu dwojga istot, to jest matki i dziecka. Położna pełnia tutaj rolę doradcy i ma obowiązek niesienia pomocy swem siostrzycom w godzinach niebezpieczeństwa, winna zatem dostatecznie być obeznaną z przyczynami, a zwłaszcza ze skutkami nadmiernej utraty krwi, aby postępowanie jej było celowe aż do chwili przekazania przypadku lekarzowi.

Z chwilą zajścia w ciążę ustaje, jak wiadomo, wszelkie krwawienie z części rodnych, z wyjątkiem bardzo rzadkich przypadków, w których miesiączkowanie utrzymuje się nadal często przez pewien tylko okres ciąży i o słabszem niż zwykle nasileniu. Na ogół powiedzieć można: wszelkie krwawienie podczas ciąży uważać należy za objaw chorobowy.

W pierwszych miesiącach ciąży zachodzi nieprawidłowa utrata krwi najczęściej z powodu poronienia, którego przyczyny mogą być rozmaite, jak tyłozgięcie macicy, stare rozdarcie szyjki, stan zapalny śluzówki macicy, kiła, zewnętrzne urazy cielesne jak upadek, pchnięcie, uderzenie, dalej zachorzenia o przebiegu gorączkującym; ostatecznie przyczyną być może zachorzenie jaja płodowego samego, spotykane np. w przypadkach zaśniadu groniastego. Często powodem poronień są zabiegi karygodne, rozmyślnie podejmowane dla ich wywołania. Ponieważ z zabiegami temi niekiedy łączą się poważne okaleczenia, a szczególnie zakażenie, dla tego winna położna przypadki te jaknajspiesznlej przekazać lekarzowi.

Akuszerka powołana do poronienia powinna nasamprzód stwierdzić, jak dawno chora już nie miesiączkuje i od którego czasu krwawi, czy odeszły z pochwy jakiekolwiek „kawałki“, ewentl. czy odszedł płód; kawałki te należy przechować najlepiej w wodzie, aby pokazać je lekarzowi.

Każde krwawienie podczas ciąży uważać należy, jak wspomniano powyżej, za objaw chorobowy; obowiązkiem akuszerki jest zatem do przypadku takiego jako patologicznego bezwzględnie przywołać lekarza. Badanie wewnętrzne przez położną jest niedozwolone ze względu na możliwość zakażenia. W krótkich lecz jasnych słowach winna położna lekarzowi, którego zamierza przywołać, o ile możności na piśmie dać wyjaśnienie o co jej zdaniem się rozchodzi i co stwierdziła, aby ten odpowiednie zabrać mógł przybory. Meldunek zawierać powinien dokładny adres, imię i nazwisko chorej. Niejasne i niedostateczne objaśnienia były już niejednokrotnie przyczyną przykrych następstw.

Aż do przybycia lekarza polega zadanie położnej na opanowaniu według możności krwawienia lub jego skutków. Przyznać trzeba, że śmiertelne skrawienia z powodu poronienia należą do bardzo rzadkich, niemniej one jednak zachodzą. W przypadkach poronienia należy chorą ułożyć do łóżka, gdzie leżeć powinna spokojnie. Szparę sromową nakrywa się wyjałowioną wkładką lub watą, nogi należy skrzyżować. Środki te zazwyczaj wystarczą aż do przybycia lekarza, który na podstawie badania wewnętrznego wykona zabieg lub odpowiednie poczyni zarządzenia.

Jeżeli krwawienie ustało, należy przystąpić do podniesienia stanu ogólnego wykrwawionej. Stan taki podpada bladością ogólną, zwłaszcza warg. Koniec nosa, ręce i stopy są zimne, tętno nikłe i przyspieszone, często ledwo wyczuwalne, oddech utrudniony i gwałtowny, czoło zlane zimnym potem. Chora zdradza niepokój, rzuca się niespokojnie, ziewa, skarży się na szum w uszach i migotanie przed oczami.

Chore te należy tak ułożyć, aby głowa leżała nisko, by dostateczną ilość krwi doprowadzić do mózgu. Pozatem należy je ciepło okryć, ewentl. można butelki z ciepłą wodą przyłożyć do kończyn, przyczem baczyć należy, aby woda nie była za gorąca, a butelki szczelnie były zamknięte; poleca się butelki osłonić chustką lub watą. Podać można chorej ciepłą mocną kawę lub wino, jednakże ostrożnie i w małej ilości, przyczem głowę należy unosić i przytrzymywać, aby chora się nie zachłysła. Jeżeli stan ogólny się poprawia, winna akuszerka poczynić przygotowania konieczne dla wykonania przez lekarza badania lub zabiegu.

Krwawienie z macicy spotykamy również w przypadkach ciąży pozamacicznej najczęściej jajowodowej. Pominąwszy gwałtowne, życiu zagrażające krwawienie do jamy brzusznej, z powodu pęknięcia jajowodu, zachodzi równocześnie krwawienie na zewnątrz, niekiedy odchodzi nawet cała śluzówka macicy. Wiedzieć bowiem należy, że w przypadkach pozamacicznej ciąży rozrasta się obok dotkniętego ciążą jajowodu między innemi również i śluzówka macicy, która ulega wydaleniu, gdy jajko w jajowodzie zamiera. Nie jest rzeczą akuszerki stawiać w tych przypadkach ścisłe rozpoznanie, które niekiedy wielkie sprawia trudności tak dalece, że w niektórych przypadkach krwawienie zewnętrzne z powodu ciąży pozamacicznej mylnie brane bywa za zwykłe poronienie. Obowiązkiem położnej jest do każdego nieprawidłowego krwawienia macicznego przywołać lekarza, gdyż bardzo często nie będzie mogła osądzić, czy nie zachodzi ciąża pozamaciczna. Pamiętać należy, że przypadki te wielki odsetek pociągają za sobą wypadków śmiertelnych.

Poza poronieniem zdarzają się krwawienia podczas ciąży z powodu pęknięcia żylaków na sromie lub w pochwie niekiedy tak gwałtowne, że przyprawić mogą chorą o śmierć. Rozpoznanie tych przypadków naogół jest łatwe. Opanowanie krwawienia polega na uciskaniu krwawiącego miejsca za pomocą wyjałowionej chustki lub kłębu waty. Uciskać należy aż do chwili przywołania lekarza — zadanie mozolne i wyczerpujące, lecz dające jedyną gwarancję ochrony chorej przed skrwawieniem.

Krwawienia maciczne podczas ciąży spotykamy również w przypadkach odznaczających się krwawieniem także i poza ciążą, jak w przypadkach raka oraz innych nowotworów. Krwawienia tego rodzaju należą podczas ciąży do bardzo rzadkich, dlatego wystarczy je krótko nadmienić.

W drugiej połowie ciąży jest przyczyną krwawień macicznych najczęściej przodujące łożysko, powikłanie nad wyraz niebezpieczne, gdyż postępowanie niecelowe lub spóźnione często powoduje śmierć ciężarnej, wydarzenie tem smutniejsze, gdyż dotyczy zazwyczaj wieloródek, a więc matek kilkoro dzieci. Nietylko życie matki, ale i dziecka jest w tych przypadkach wysoce zagrożone. Przyczyny powstania przodującego łożyska są dla akuszerki mniejszego znaczenia, daleko ważniejszą jest dla niej sprawa opanowania groźnego niebezpieczeństwa oraz zaznajomienie się z metodami wiodącemi do tego celu.

Krwawienie występuje zazwyczaj dopiero w drugiej połowie ciąży i to nagle, niekiedy w nocy podczas snu; nie można winić zatem urazów cielesnych lub wysiłków fizycznych. Po pewnym czasie krwawienie ustaje, by za chwilę powtórzyć się tym gwałtowniej. Fazy względnego spokoju oraz krwawienie powtarzają się kilka razy, ostatecznime następuje najczęściej poronienie lub poród przedwczesny, o ile zdarzenia tego nie uprzedzi śmierć ciężarnej.

Przyczyną krwawień są skurcze macicy oraz rozwieranie się dolnego odcinka macicy pokrytego przodującem łożyskiem. Przesuwanie się ściany macicy około przodującego łożyska powoduje poderwanie kosmków i naczyń oraz krwawienie. Im silniejsze bóle i skurcze maciczne, tem rozleglejsze odczepienie łożyska od podstawy i tem znaczniejszy krwotok. Gdybyśmy chorą w tym stanie pozostawili bez pomocy, wówczas mogłaby tyle krwi utracić, że niezdołalibyśmy jej już utrzymać przy życiu. Dla akuszerki doceniającej naogół dostatecznie grozę tych przypadków, kardynalnym obowiązkiem jest bezzwłocznie przywołać lekarza. Badanie wewnętrzne jest dla położnej niedozwolone ze względu na wzmożone niebezpieczeństwo zakażenia, a powtóre z uwagi na to, że nagłe i gwałtowne krwawienie w drugiej połowie ciąży niemal wyłącznie dotyczy przodującego łożyska. Chorą natychmiast ułożyć należy do łóżka, gdzie ze skrzyżowanemi nogami i wyjałowionym wkładem na sromie spokojnie winna przebywać. Jeżeli krwawienie nie ustaje, a stan ogólny chorej nagli do szybkiej pomocy, zwłaszczat am, gdzie na przybycie lekarza dłuższy należy czekać czas, może akuszerka wystąpić czynnie. Dwie metody służą jej do opanowania krwawienia: wolno jej w przypadkach brzeżnego lub częściowego przodowania oraz niskiego usadowania łożyska przebić błony płodowe i po odpuszczeniu wód płodowych, wtłoczyć część przodującą najczęściej główkę do małej miednicy. Ucisk główki na przodującą część łożyska zaciska naczenia i tamuje krwawienie. Nie wolno natomiast akuszerce w przypadkach zupełnego przodowania łożyska przebijać łożyska samego, zabieg ten bowiem jest dla położnej za ryzykowny, a dla chorej za niebezpieczny. W tych przypadkach pozostaje jeszcze tamponada pochwy — środek ze wszystkich najgorszy, lecz niekiedy jedyny, zwłaszcza, gdy chorą należy przewieść do kliniki. Tamponada winna być szczelna, jeżeli wypełnić ma pokładaną w niej nadzieję opanowania choćby na czas transportu krwotoku. Założenie do pochwy kilku skulonych zwitków, jak to niekiedy widzimy, jest nietylko bezcelowe, ale ze względu na utratę czasu szkodliwe. Tampon musi pochwę wypełniać szczelnie; w tym celu zakładamy do pochwy kilka lub kilkanaście metrów takowego, zależnie od pojemności pochwy, przyczem zważać należy, aby podczast ego zabiegu nie odczepiać łożyska i nie wywoływać nowych krwawień. Nie tutaj miejsce omawiać nowe metody, jakie lekarz stosuje w takich przypadkach, należy jedynie zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo tego powikłania tak dla matki jak dziecka, raz z powodu skrwawienia, a dalej ze względu na zakażenie i gorączkę połogową. Drobnoustroje mają w przypadkach przodującego łożyska łatwy dostęp do miejsca położyskowego, dlatego też możność zakażenia jest szczególnie łatwa, tem silniej winniśmy się więc wystrzegać wywołania posocznicy. Położna

zrozumie, dla czego przepisy służbowe przestrzegają tutaj specjalnie przed badaniem wewnętrznem. Jaknajszybciej przywołać lekarza jest naczelnem zadaniem w tych przypadkach.

Daleko rzadziej aniżeli przodujące łożysko spotykamy przedwczesne odklejenie łożyska, powikłanie, które dla matki może być bardzo niebezpieczne, a dla dziecka nieomal zawsze jest śmiertelne. Przyczyny tego zjawiska zazwyczaj są natury zewnętrznej, jak uderzenie, upadnięcie, pchnięcie w okolicę jamy brzusznej itp. Niekiedy zachorzenie nerek również spowodować może przedwczesne odczepienie łożyska. Z chwilą takiego odczepienia dziecko pozbawione jest tlenu, który pobiera z krwi matki skutkiem czego w krótkim czasie ulega zejściu śmiertelnemu z powodu uduszenia. Z otwartych naczyń macicznych krew uchodzi do wnętrza macicy, wypełniając i napinając ją silnie. Niekiedy krew znajduje drogę na zewnątrz i odpływa z pochwy. Jeżeli tony serca dziecka nagle słabną, a ostatecznie zginą, jeżeli macica niezwykłe dla ciąży wykazuje napięcie, tak, że treści jej wybadać nie można, jeżeli chora na zewnątrz krwawi i ogólny wykazuje zapad znamienny dla silnej utraty krwi, wtedy z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać należy przedwczesne odklejenie łożyska. Położna winna w takim przypadku zawezwać lekarza, a chorą należy natychmiast ułożyć do łóżka. Tampon do pochwy założyć można tylko w przypadkach gwałtownego krwawienia z pochwy, co najczęściej będzie zbyteczne, gdyż krwawienie na zewnątrz zazwyczaj jest nieznaczne. Lekarz w tych przypadkach dokończyć będzie musiał poród, aby uchronić chorą przed dalszą utratą krwi, zabieg niekiedy trudny o ile ujście niedostatecznie jest rozwarte. To też przewiezienie chorej do kliniki rozporządzającej wszelkiemi odpowiedniemi środkami będzie tak dla rodzącej jak i położnej najlepszem wyjściem z przykrej sytuacji.

(Dokończenie nastąpi).

Za winy niepopełnione.

(Podane przez kol. p. Nachowską wolne do druku ofiarowane przez tegoż Autora.)

I.

W piękne popołudnie czerwcowe pani Marta postanowiła wyprowadzić poraz pierwszy swego sześcioletniego syna Jasia na spacer do parku miejskiego. Do tej pory nie odważała się swego jedynaka pokazywać ludziom z powodu jego kalectwa: chłopak pomimo zabiegów i starań lekarzy zupełnie oślepł w kilka miesięcy po przyjściu na świat. Dopóki Jaś był w wieku niemowlęcym, pani Marta wywoziła go na spacery w wózku, zasłaniając kalectwo Jasia firaneczkami przed natrętnym wzrokiem przechodniów. Lecz wreszcie skończył się okres wożenia Jasia w wózku. Jaś rwał się do samodzielności i za nic nie chciał, aby go wożono.

Bardzo szybko Jaś zapoznał się z mieszkaniem swojem i rozlokowanymi w niem sprzętami i jak fryga uwijał się pomiędzy krzesłami, stołami, wzbudzając w pani Marcie dreszcz grozy, aby dziecko nie zrobiło sobie jakiej krzywdy.

Jaś rozwijał się bardzo szybko i przejawiał niezwykłe zainteresowanie się wszystkiem, co go otaczało, zasypując matkę pytaniami, na które pani Marta nie znajdowała nieraz odpowiedzi, którąby zaspokoiła ciekawość Jasia. Bo i jakżeż mogła wytłomaczyć Jasiowi, co go grzeje, kiedy stanie przy oknie w pasmie promieni słonecznych i jaka różnica między źródłem tego ciepła, spływającego nań przez okno, a odczuwanego przez Jasia, kiedy stał przy piecu! Siliła się pani Marta aby jak najlepiej wytłomaczyć Jasiowi interesujące go sprawy, unikając jak ognia, słów: „wzrok“, „oczy“, „patrzę“, „widzę“, bo rozumiała, że nie zdoła mu wytłomaczyć, dlaczego on nie widzi. Powodowana niczem nie uzasadnioną, oprócz głębokiej macierzyńskiej miłości, troskliwością oszczędzenia Jasiowi, jak się jej wydawało, bólu i przykrości, dotychczas nie wyjawiła Jasiowi jego kalectwa.

I dziś pani Marta, patrząc na swego jedynaka, niezwykle bladego z widocznemi na miłej twarzyczce chłopca oznakami choroby dzieci, pozbawionych świeżego powietrza, pozbawionych ruchu, zdecydowała się wyprowadzić go na spacer. Rozumiała, że lekarz, którego wezwała do Jasia, miał rację, nakazując kategorycznie wyprowadzanie dziecka na spacery, jako nieodzowny warunek zdrowia. Rozumiała, a jednak bała się tego, bała się, by Jaś nie dowiedział się, nie usłyszał, że jest kaleką, że są inni ludzie, którzy widzą. Nie zdawała sobie pani Marta sprawy, że przecież kiedyś Jaś dowie się, że jest ślepy, że całe życie nie upłynie w tem przekonaniu, że on niczem nie różni się od innych ludzi.

Dziwnie zdenerwowaną czuła się pani Marta przy ubieraniu chłopca w jego odświętne ubranie a zdenerwowanie to udzieliło się nadzwyczaj wrażliwemu chłopcu, który poczuł, że matka jego nie jest dziś taką, jak zwykle ,nastąpił więc cały szereg pytań — „dlaczego“ — „a czemu“ — „a poco“ — aż wreszcie zaspokoiwszy jako tako ciekawość chłopca, wyprowadziła go na ulicę. Ostrożnie, wymijając całe grupy spacerujących, pani Marta prowadziła chłopca i dziwiła się niepomiernie, że dziecko idzie śmiało, pewnie i miała wrażenie, że Jaś instynktownie, jakoby kierowany jakimś nieznanym jej zmysłem, sam w wielu razach wymijał napotykane przeszkody, czy to drzewko, czy jakaś nierówność chodnika lub bruku. Uspokojona poczynionemi spostrzeżeniami pani Marta uśmiechnęła się lekko na myśl, że jednak dziecko nie odczuwa tak swego kalectwa, jak ona je odczuwała.

W parku, do którego wkrótce doszli, roiło się od dzieciarni wszelkiego wieku, wszędzie panował gwar, radosne okrzyki, nawoływania się, pomieszane często z krótkotrwałym płaczem jakiegoś niefortunnego jeźdźca, biegającego na kijku-koniu, lub przewracających się przy gonitwie bąków. Pani Marta, wyszukawszy w ustronnem miejscu wolną ławeczkę, posadziła Jasia obok siebie, lecz chłopak, poczuwszy przed sobą przestrzeń, za nic nie chciał siedzieć na miejscu. Pani Marta pozwoliła Jasiowi zejść z ławki i pobawić się w pobliżu, z czego chłopak skwapliwie skorzystał, chodząc i podskakując po alei, a nawet zrywając pewnym i śmiałym ruchem, rosnące na brzegu trawnika polne kwiatki, które znajdował, kierowany powonieniem i dotykiem; zerwawszy zabłąkany w trawie bratek, podbiegł z uśmiechem do matki, mówiąc: „mateczko, dotknij się, powąchaj, jak ładnie pachnie,

a jaki delikatny, zupełnie jak twoja buzia“. Matka, mile połechtana mimowolnym komplementem uścisnęła Jasia; Jaś, popieściwszy się z matką odszedł nieco dalej ku zakrętowi alei, z za której jak bomba wypadł jakiś nieco starszy od Jasia chłopak, i nie spodziewając się spotkania na swej drodze żadnej przeszkody, wpadł na Jasia, który potrącony przewrócił się na ziemię. Chłopak zatrzymawszy się chwilkę, z powodu niespodziewanej przeszkody i podniecony biegiem, krzyknął: „ślepy jesteś, czy co! nie widzisz przed sobą ludzi!“ — pobiegł dalej. Słowa „ślepy jesteś — nie widzisz“ uderzyły słuch Jasia, jako zupełnie nowe, niezane dźwięki i oszołomiony częściowo upadkiem niespodziewanym, a więcej może dźwiękiem nowych słów, które w ustach chłopca brzmiały, jak urągliwe wyśmiewanie, podniósł się z ziemi, a zapomniawszy o bólu i nie odłącznym z bólem płaczu, pobiegł do matki i zaczął się wypytywać, co to jest „ślepy, czy i mamusia jest ślepa, dlaczego on jest ślepy?“ A potem nastąpił nieskończony szereg pytań, które sprawiały pani Marcie niewymowny ból.

Do domu wracała pani Marta bardzo zamyślona i przygnębiona, a i Jaś nie szedł już tak beztroskliwie i widać było na jego twarzy, że męczyły główkę jego jakieś uporczywe myśli i pytania, na które nie znajdował zadawalniającej odpowiedzi.

Przy spożywaniu wieczornego posiłku pani Marta miała ciągle łzy w oczach, bo znów odżyły w niej wspomnienia i obrazy przeszłości. A Jaś, kładąc się do łóżka, zapytał jeszcze:

— A czym to się widzi mamusiu?

— Oczami — odpowiedziała pani Marta.

— A ty mamusiu masz oczy?

Panią Martę coś ścisnęło za gardło, lecz, siląc się na spokój odpowiedziała: „Mam synku“.

— Daj się dotknąć, ja chcę wiedzieć, jakie to są oczy — i począł wodzić paluszkami po twarzy matki, zatrzymując je nieco dłużej na powiekach pani Marty, poczem przenosił rączki na swoje zapadłe, przymknięte powieki i powiedziawszy głosem sennym: „To oczy — to oczy“ — odwrócił główkę do poduszki.

II.

Pani Marta długo klęczała przy śpiącym Jasiu, wpatrując się załzawionemi oczami w zaróżowioną twarzyczkę syna. Znużona przeżyciami minionego dnia, usiadła w fotelu, a oparłszy głowę o poręcz, myślała. A musiały być to niezbyt wesołe myśli, bo od czasu do czasu, po przez przymknięte powieki spływały gorące łzy. Pani Marta dziś poraz drugi przeżywała te okropne chwile, poprzedzające narodziny Jasia.

W półśnie, jakby w odrętwieniu, przed oczami duszy jej przesuwały się jeden po drugim obrazy z lat ostatnich. Widziała siebie młodziutką, niedoświadczoną, pełną radości, wiary w życie i ludzi dziewczyną, która oddała z całą ufnością swe serce ukochanemu mężczyźnie — ojcu Jasia. Przed oczami jej stanęły jak żywe te krótkie chwile szczęścia po ślubie, zbyt szybko i zbyt brutalnie zniszczone przez brud i ohydę życia — wspomniała męża, który, odznaczając się z natury słabym, podpadającym się obcym wpływom charakterem, czyli, bo choroba ta ma to do siebie, że po okresie ostrym przechodzi w stan chroniczny lub zatajony, wpadł w towarzystwo kolegów i przyjaciół, nie stroniących od kieliszka.

Bolesnem szarpnięciem, zasklepionych już ran, było uprzytomnienie sobie momentu, kiedy mąż powrócił raz do domu mocno podchmielony i swym brutalnem zachowaniem się zniszczył tlejącą jeszcze iskierkę uczucia dla niego. Uległa mu wtedy, ustępując jego zwierzęcej chuci. A po tem przypomniała sobie, jak mąż zamykał się przed nią w pokoju, coś tam robiąc, jak unikał zbliżenia się do niej, z czego ona była zadowolona, nie zdając sobie sprawy, że mąż jej był chory i że ją już zaraził, obcując z nią w ową pamiętną noc, kiedy powrócił do domu pijany. Jak potworne zmory, stanął przed nią cały szereg dni męczących ciężkiej choroby męża, w czasie której powietrze sypialni przesycone było zapachem lekarstw i środków opatrunkowych.

Mąż pani Marty chorował na jakąś tajemniczą dla niej chorobę: robiono mu stale okłady z lodu, różne zastrzykiwania, lecz a dziwna i straszna choroba, o której z taką tajemniczością i oględnością mówili jej lekarze, czyniła coraz większe spustoszenia w organiźmie jej męża, aż wreszcie nastąpiła chwila, w której lekarze powiedzieli, że niema ratunku, bo wywiązało się ropne zapalenie nerek i zakażenie krwi. Pani Marta całe dnie i noce spędzała przy łóżku tego nieszczęśliwca, który widać było, jak cierpiał i była gotowa na największe poświęcenia, byleby ratować męża i ojca dziecka, którego życie, już od dłuższego czasu, czuła w swem łonie. Niestety, mąż pani Marty po kilkotygodniowych cierpieniach zmarł.

Zaabsorbowana chorobą męża, pani Marta nie miała możności pomyśleć o sobie, choć od jakiegoś czasu zaczęło jej coś dolegać — jakieś kłucia w dole brzucha, bóle przy urynowaniu, jakieś gryzące wydzieliny, częste bóle głowy męczyły ją — lecz wszystko to kładła pani Marta na karb wyczerpania, osłabienia i brzemienności. Wreszcie widząc, że dolegliwości te nie ustępują, udała się do lekarza starego znajomego rodziców. Ten, zbadawszy panią Martę, powiedział jej, że jest zarażoną chorobą weneryczną, t. zw. tryprem, po polsku wiewiórem (rzeżączką). Pani Marta, nie zdając sobie w pierwszej chwili sprawy z ważności słów doktora, zapytała, jak to zwykle chorzy czynią, skąd się ta choroba wzięła, co na nią robić. Doktor, widząc jej nieświadomość, począł wyjaśniać szczegółowo, skąd ta choroba powstaje, jej przebieg i następstwa. Słowa doktora brzmiały twardo, nieomal brutalnie, a każde zdanie jego, jak kawały roztopionego żelaza wpadały do jej mózgu, sprawiając niewymowny ból. Jak w kinematografie, przesuwały się przed panią Martą obrazy choroby, a doktór mówił:

— Wiewiórem, rzeżączką czyli tryprem zarazić się można przez obcowanie płciowe, z chorą kobietą lub mężczyzną. Zarazić się można i drogą poza płciową, np. przez spanie na jednej pościeli z osobą zarażoną, przez kąpanie się w wannie, niedostatecznie wymytej po wykąpaniu się chorego, a nawet przez podanie ręki zarażonemu, który na swych rękach, niechlujnie utrzymanych, może mieć zarazki choroby i przesadzić je, że tak powiem, na ręce zdrowego, skąd zarazki mogą być przeniesione przy pewnych czynnościach na organy płciowe. Są to jednak wypadki bardzo rzadko spotykane. Źródłem zarazy po większej części są prostytutki lub kobiety, uprawiające potajemnie nierząd. Częstokroć roznosicielami choroby są mężczyźni, którzy niedokładnie się wyleczyli, nie dokuczając choremu, który nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest chory i zaraża zdrowe jednostki.

Chorobę wywołują specjalne zarazki t. zw. dwoinki (gonokoki) dlatego tak nazwane, że przy rozpatrywaniu ich przez drobnowidz, powiększający je do 1000 razy, mają wygląd rozdzielonego na dwie połowy malutkiego łebka od szpilki. Choroba ta rozwija się w kilka dni po zarażeniu się i poraża w pierwszym rzędzie u mężczyzn i u kobiet cewkę moczową. W pierwszym okresie t. zw. ostrym, szczególnie u mężczyzn, występuje bolesność przy urynowaniu i obfity wyciek ropy z cewki moczowej; u kobiet, u których obok cewki może być porażone wejście do pochwy i szyjki macicy tak wielkiej bolesności niema i dlatego nie odczuwając żadnej dolegliwości, poza trochę gryzącemi upławami, długi czas mogą nawet nie wiedzieć o chrobie. W dalszym rozwoju choroba u mężczyzn, zależnie od żywotności zarazków, odporności oragnizmu, a nadewszystko w zależności od leczenia, może skończyć się na cewce moczowej lub posunąć się dalej na inne organy płciowe, jako to jądra, wywołując w w nich obrzęk i ropne zapalenie, na pęcherz moczowy, na miedniczki nerkowe, na nerki, na serce, wywołując w tem ostatniem zapalenie wsierdza t. j. zapalenie błony, pokrywającej wnętrzne serca, na poszczególne stawy, wywołując w nich wysięki i nadzwyczaj silne bóle, oraz może wywołać zakażenie krwi i całego organizmu, sprowadzając w tym ostatnim wypadku śmierć. U kobiet choroba ta rozwija się nieco inaczej: zarazki, zagnieździwszy się u wejścia do pochwy i nie wywołując specjalnie ostrych zaburzeń w organizmie kobiety, po krótszym lub dłuższym okresie, zaczynają wędrować do innych organów, jako to: samej macicy, jajowodów, jajników, pęcherza moczowego. Czynią one wszędzie wielkie spustoszenia i wywołują cierpienia, które dopiero zmuszają kobietę do zwrócenia się do lekarza, niestety, zapóźno, aby można było żywić nadzieję na całkowite wyleczenie. Największym nieszczęściem dla kobiety jest, kiedy zarazi się, będąc w ciąży, bo chorobą tą może i po większej części zaraża dziecko, a w pierwszym rzędzie oczy dziecka: główka dziecka, przeciskając się przez wąski kanał porodowy, a mianowicie pochwę, ociera się o jej ścianki; zarazki, dostając się do oczu, wywołują długotrwałą ciężką chorobę oczu, częstokroć kończącą się ślepotą dziecka. „Trzeba się leczyć" — mówił dalej doktor — „leczyć nadzwyczaj starannie, bo tu już nie tylko o zdrowie pani, lecz i o zdrowie dziecka idzie".

I pani Marta leczyła się; niestety, zbyt późno spostrzegła objawy choroby i zbyt głęboko zagnieździły się w jej organizmie zarazki, bo dziecko, ta jedyna jej osłoda w życiu, przyszło na świat z oczami zakażonymi tą straszną chorobą.

Pani Marta ocknęła się, drobny dreszcz przeleciał po jej wątłem ciele, a łzy gorące z pod przymkniętych powiek, jak ciężkie kamienie, padały na piersi. Pani Marta podeszła do łóżeczka synka i przytknąwszy swe usta do wysuniętej z pod kołdry rączki Jasia, ledwie dosłyszalnym szeptem powiedziała: „za co cierpisz, ty mój chłopaku?" a myśl jej, jak echo odszepnęła: „za winy niepopełnione" — „za winy tego, któremu oddałaś swą młodość i swoje serce"...

III.

Jaś rozwijał się pod troskliwem okiem pani Marty i szybko nadszedł czas, kiedy trzeba było oddać go do szkoły. W instytucie dla ociemniałych, dokąd był oddany, Jaś wykazał wielkie uzdolnienia do muzyki tak, iż nauczyciele rokowali mu doskonałą przyszłość. Niestety, karjera była przed nim zamknięta, jako przed ociemniałym.

Pewnego razu dla wychowańców wyższych klas Instytutu, miejscowe Towarzystwo Eugeniczne zorganizowało szereg odczytów z zakresu higjeny dla dorosłej młodzieży. Prelegent nadzwyczaj żywo i barwnie opowiadał o różnych zagadnieniach higjeny, a między innemi mówił też o chorobach wenerycznych, a w szczególności o wiewiórze-rzeżączce i na zakończenie odczytu powiedział:

„Wiewiór, rzeżączka czyli tryper jest chorobą wysoce zaraźliwą, rujnującą organizm. Medycyna, niestety nie rozporządza dotychczas środkami, które mogłyby zapobiec zarażeniu się, bo istniejących środków zapobiegawczych, nie można uważać za pewne i są one zaledwie pół lub ćwierć środkami. Do takich należą: obmycie wodą organu płciowego, oddanie uryny po stosunku, przemycie cewki moczowej 1/4% rozczynem siarczanu cynku, lub 1% rozczynem protargolu, lub zastrzyknięcie paru kropli 5% rozczynu protargolu. Zapewne, że przy zastosowaniu tych środków zaraz po stosunku zmniejszamy szanse zarażenia się, lecz najpewniejszym środkiem jest, był i będzie — to unikanie stosunków z prostytutkami i podejrzanemi kobietami. Nie wierzcie tym, którzy mówić wam będą że wstrzymywanie się od stosunków płciowych przed ślubem, szczególnie przez mężczyzn, jest szkodliwym dla zdrowia! To nie jest prawdą! Stokroć większą krzywdę czynicie sobie, obcując z kobietami lekkich obyczajów, bo kupna miłość nie tylko niszczy wasze zdrowie, lecz i upadla ducha waszego! Do was młodzieży, przyszłych mężów i ojców apeluję, do was, wśród których jest wielu ociemniałych — ofiar tej strasznej choroby, jaką jest rzeżączka".

* * *

Z odczytu tego Jaś powrócił niezwykle zdenerwowany i podniecony. Mózg jego pracował usilnie nad rozwiązaniem pytania, które mu natarczywie dzwoniło w uszach, a które powstało w jego świadomości na skutek wypowiedzianego przez prelegenta zdania: „bardzo wielu wśród ociemniałych — to ofiar wiewióra-rzeżączki".

Jasia zastanowiły w tem zdaniu słowa: „bardzo wielu".

— A więc nie wszyscy ociemniali utracili wzrok przez zakażenie rzeżączką! — myślał sobie...

— A ja, a ja — z jakiego powodu straciłem wzrok!

Powoli w myśli Jasia zaczęła zarysowywać się coraz wyraźniej, coraz jaskrawiej odpowiedź! Uprzytomnił sobie te niejasne, ogólnikowe odpowiedzi swej matki, od której nigdy nie usłyszał całkowicie zaspakajającej go odpowiedzi, przypomniał sobie matkę, która zwykle każdą rozmowę, rozpoczynaną na temat jego wzroku, kończyła słowami:

— Pamiętaj, Jasiu, o swoim ojcu, którego nie znałeś, a który napewno pragnął gorąco twego szczęścia, pamiętaj o nim i pamięć dobrą o nim zachowaj!

Biedna pani Marta, nie sądziła, że nie ziszczą się jej pragnienia, aby pamięć o jej mężu, a ojcu Jasia, otoczona była aureolą miłości, bo Jaś zrozumiał, czemu nie widzi i kto jest temu winien!

A w chwili zrozumienia tego, coś pękło w jego sercu, coś zazgrzytało, a z ust Jasia wyrwał się jęk bolesny: „Ojcze czemuś to uczynił! — czemuś mnie skazał na życie ślepca!!....

Aleksandrów Kujawski. 17. III 1925 r.

Poznań, w lipcu 1927 roku.

Poród prawidłowy, przypuszczalne niskie usadowienie łożyska, krwiotok w III. okresie.

Dnia 18 czerwca 1927 o godzinie 6 rano, zawezwano mnie do pacjentki p. M. K. w P., lat 28, drugi raz rodzącej. Mąż pacjentki oznajmił na wstępie, że żona nieco krwawi, porodu natomiast w tej chwili jeszcze się nie spodziewa. Chodzi narazie tylko o zbadanie żony.

Po mojem przybyciu zastałam pacjentkę ubraną, chodzącą po pokoju. Na pytanie me, czy krwawi teraz, otrzymuję odpowiedź odmowną, natomiast nadmienia ona, że krwawiła nieco przed dwoma godzinami. Odeszło wtedy trochę krwi, może z łyżkę, zabarwionej na czarno. Bólów rzekomo żadnych jeszcze nie miała. Prosi o zbadanie i określenie terminu porodu.

Po zebraniu wywiadów polecam pacjentce natychmiast położyć się do łóżka, sama zaś przystępuję do dezynfekcji rąk. Następnie oczyszczam części płciowe pacjentki i badam wpierw zewnętrznie. Stwierdzam położenie płodu czaszkowe, główka nad wchodem do miednicy. Lecz z prawej strony obok przodującej główki wyczuwam dosyć dużą część miękką, przypuszczam, że to nisko usadowione łożysko. Po dokonanem badaniu przekonałam się, że pacjentka nie krwawi, zostałam więc jeszcze u pacjentki z 2 godziny i odeszłam, z poleceniem zawezwać mnie w razie krwawienia i rozpoczęcia się bólów.

Wracając wieczorem, nie zastałam żadnej zmiany. Nazajutrz 19 czerwca o godzinie 10 przed południem poszłam do pacjentki bez żadnego zawezwania.

Pacjentkę zastałam już w łóżku z bólami, powtarzającemi się co ćwierć godziny. Zapytuję się pacjentki, od kiedy się bóle rozpoczęły, czy krwawi, czy już wody odeszły? Pacjentka odpowiada, że jeszcze nic nie odeszło, tylko że bóle odczuwa od 5-tej rano. Tak jak dnia poprzedniego zabrałam się do dezynfekcji rąk i części płciowych rodzącej; stwierdziłam to samo przez zewnętrzne badanie, z tą tylko zmianą, że główka znacznie się obniżyła, znajdując się we wchodzie miednicy. Pozostałam u rodzącej w oczekiwaniu porodu; tymczasem dałam lewatywę. Poród postępował dosyć szybko przy silnych bólach. Po 5 godzinach, to jest o 3-ciej po południu urodził się chłopiec, 56 cm długi.

Dotychczasowy przebieg porodu nie wykazywał więc żadnych komplikacyj.

Przez pierwsze 20 minut po urodzeniu dziecka pacjentka nie krwawiła. Potem zaczęła się nagle krew wydobywać strumieniem, dno macicy podniosło się wtedy ku górze, sięgając ponad pępek.

Kładę rękę na dno macicy, kieruje ją w linję środkową i stwierdzam, metodą (Kütznera), że łożysko się odczepiło!! W międzyczasie posyłam spiesznie po najbliższego lekarza. Pacjentka krwawi nadal dosyć silnie, zabieram się więc do ucisku tętnicy głównej brzusznej w oczekiwaniu przybycia lekarza. Gdy jednak lekarz nie nadchodzi przez dłuższy czas, decyduję się na wykonanie zabiegu Credego: podczas skurczu wyciskam łożysko, które rodzi się całe. Po urodzeniu się łożyska pacjentka przestaje krwawić.

W ten sposób pacjentka utraciła dużą ilość krwi, zwłaszcza przez pierwsze 3 minuty.

Po zabiegu, gdy lekarz ciągle jeszcze nie nadchodził, ułożyłam pacjentkę głową bardzo nisko, dolnymi kończynami wysoko, podawałam środki cucące, aż do przybycia lekarza, który przybył dopiero po upływie 1½ godziny, t. j. o 4 i pół. Później zostałam przy pacjentce jeszcze przez 5 godzin. Temperatura w dalszych dniach wahała się od 36,2 — 37,2; po 8 dniach pacjentka łóżko opuściła.

Drugi wypadek krwawienia w 3-cim okresie. — Niedowład macicy.

Dnia 29 czerwca 1925 r. o godzinie 3 po południu zawezwano mnie do pacjentki p. J. B. w P., lat 36, 4-ty raz rodzącą. Po mojem przybyciu urodził się w przeciągu pół godziny chłopiec nieżywy w 7 miesiącu ciąży. Z wywiadów dowiedziałam się, że dziecko rzekomo od 4 tygodni nie daje już znaków życia. — Długość dziecka wynosiła 40 cm. Płód urodził się w stanie rozkładu. Temperatura wynosiła 37,0.

Po urodzeniu się dziecka i podwiązaniu pępowiny, zaczyna się nagle bardzo silne krwawienie. Wtłaczam rękę za dno macicy i uciskam na tętnicę główną brzuszną. W międzyczasie posyłam jak najspieszniej po lekarza najbliższego, który już przychodzi po upływie kwadransa. Mimo to pacjentka zdołała w ciągu tych kilku minut utracić dość znaczną ilość krwi. Jeszcze przed przybyciem lekarza zastosowałam wszelkie przepisane środki, za pomocą masażu pobudziłam macicę do skurczu i wykonałam wtedy zabieg Credego. Łożysko urodziło się całe. Przybyły teraz lekarz skontrolował łożysko, stwierdził, że było całe bardzo miękkie i duże. Mimo dalszych środków, stosowanych przez lekarza krwawienie nie ustaje, acz nieco słabnie. Wtedy lekarz wzywa drugiego lekarza, u którego pacjentka była podczas ciąży w obserwacji. Zawezwany drugi lekarz przybył bardzo późno, o godzinie 7 wieczorem, więc po 3 godzinach pacjentka straciła nadal bardzo wiele krwi. Lekarze pozostali dopóki krwawienie nie ustało.

Pacjentka mimo tak wielkiej utraty krwi pozostała przytomną, lecz była tak bardzo słabą, że zachodziła obawa zejścia śmiertelnego. Zawezwano nawet księdza, który udzielił jej sakramentu namaszczenia olejem św. Po odejściu lekarzy zostałam jeszcze przez dalsze 6 godzin. Ciepłota wynosiła o godzinie 1-szej w nocy 35—36 stopni. Przez 10 dni pacjentka pozostawała w łóżku, przychodząc przez czas ten zupełnie do siebie.

Klugowa.

RUCH ZWIĄZKOWY.

SPRAWOZDANIE

i stwierdzenie Kasy związkowej na Poznańskie Pomorskie i Śląskie

Przychód:

od dnia 3. stycznia 1927 r. do 31. grudnia 1927 r.

Związki	członkiń	składki	wpisowe	
Poznań	**90**	„	„	**684.80 zł.**
Ostrzeszów	7	„	„	10.50 —
Odolanów	8	„	„	„ „
Ostrów	10	„	„	6.50 —
Pleszew	10	„	„	37.— —
Jarocin	16	„	„	90.80 —
Krotoszyn	11	„	„	57.50 —
Rawicz	10	„	„	„ „
Kościan	11	„	„	16.50 —
Śmigiel	10	„	„	25.— —
Grodzisk	15	„	„	26.80 —
Leszno	11	„	„	70.45 —
Śrem	12	„	„	„ „
Międzychód	9	„	„	35.80 —
Szamotuły	17	„	„	84.30 —
Żnin	15	„	„	10.— —
Gniezno	6	„	„	44.— —
Inowrocław	6	„	„	47.60 —
Czarnków	6	„	„	47.— —
Bydgoszcz	47	„	„	147.80 —
Strzelno	11	„	„	10.— —
	338			1445.35 —

(Pomorze)

Toruń	11	„	„	88.— —
Grudziądz	15	„	„	90.— —
Kożcieszyna	11	„	„	40.— —
Starogard	24	„	„	50.— —
Kartuzy	„	„	„	20.— —

Górny Śląsk pow. Pszczyński

	58	„	„	29.— —
razem	457	człon.		317.— —
			z kasy admin.	115.34 —

Ogólne zestawienie przychodu:

składki i wpisowe (Poznańskie)	1445.35 zł.
„ „ (Pomorze i G. Śląsk)	317.— „
z kasy administracji N. A.	115.34 „
razem:	1877.69 zł.

Rozchód:

Msze św. na intencję Związku	40.— zł.
sekretarjat i administracja	634.51 „
dzierżawa za lokal	290.— „
podróże organizacyjne	440.18 „
na poczet gazety, druki i stemple	265,— „
dyplomy, prezenty na jubileusze	141,— „
różne	67,— „
razem	1877.69 „

Administracja „Nowin Akuszeryjnych“

Dochód:

Od dnia 18. lutego 1927 r. do 31. grudnia 1927 r.

zebrano za prenumeratę „Nowiny Akuszeryjne“

luty	296 zł.	56 gr.
marzec	161 „	15 „
kwiecień	326 „	10 „
maj	301 „	65 „
czerwiec	119 „	05 „
lipiec	187 „	30 „
sierpień	342 „	55 „
wrzesień	258 „	45 „
październik	439 „	40 „
listopad	271 „	55 „
grudzień	99 „	—
	21 „	—
	5 „	—
	2 „	—
	2 „	—
Dochód Administracji	133 „	20 „
	2965 zł.	96 gr.

Rozchód:

Od dnia 15. lutego 1927 r. do dnia 31. grudnia 1927 r.

wydano na poczet druku za „Nowiny Akuszeryjne“

luty	za	600	egzemplarzy	160 zł.
marzec	„	„	„	170 „
kwiecień	„	„	„	150 „
maj	„	„	„	149 „ 60 gr.
czerwiec	„	„	„	147 „ 60 „
lipiec	„	„	„	148 „
sierpień	„	1000	„	198 „
wrzesień	„	„	„	198 „
październik	„	„	„	198 „
listopad	„	„	„	198 „
grudzień	„	„	„	198 „
do kasy Związkowej				115 „ 34 „
			razem:	2030 zł. 54 gr.

Zestawienie:

Przychód	2965.96 zł
Rozchód	2030.54 zł
Saldo na rok 1928	935.42 zł

PROTOKÓŁ
pierwszego zebrania położnych w Śremie.

Dnia 6 października 1927 r. zostało zwołane pierwsze zebranie na Starostwo w Śremie. Zebranie odbyło się o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń pod przewodnictwem lekarza powiatowego p. Dr. Morawskiego w obecności sekretarza p. Wojciechowskiego z Wydziału Powiatowego oraz zaproszonej przez nas jako delegatkę p. Klugową z Poznania.

Porządek obrad był następujący:

1. Zagajenie.
2. Zaznajomienie celem zorganizowania kółka lokalnego oraz przyłączenia się do Centralnego Związku w Poznaniu.
3. Sprawa zwalczania partactwa.
4. Sprawa ubezpieczenia do kasy emerytalnej.
5. Sprawaa systy przy chrztach w kościele.
6. Sprawa zebrań i miejsce terminu zebrań.
7. Wybór Zarządu.
8. Wolne głosy.

Ad 1). Zebranie zagaił lekarz powiatowy p. Dr. Morawski, polecając zorganizowanie grupy lokalnej z przystąpieniem do Centrali Związku w Poznaniu.

Ad 2). Składki ustalono w następującej normie: Wpisowe i składki miesięczne. Wpisowe 2 zł., z tych połowę na rzecz grupy lokalnej, a drugą połowę do Centr. Związku w Poznaniu. Składka miesięczna wynosi 1 zł.

Ad 3). Sprawa zwalczania partactwa, szerzącego się szczególnie po wsiach. Sekretarz p. Wojciechowski odczytał protokół przysłany do Wydziału Powiatowego od Głównego Zarządu Związku Położnych w Poznaniu, z czem przyjęto propozycję przez Wydział Pow. wydania poświadczeń drukowanych dla każdej położnej, która takową wypełni, oddając zgłaszającemu ojcu noworodka do Urzędu Stanu Cywilnego. Sprawa dotycząca wystawienia poświadczeń przez położną nie będącą przy porodzie, unormowano w ten sposób, że podobne poświadczenie może być jedynie tylko wtenczas wydane, jeżeli położna w przeciągu 24 godzin po porodzie została zawezwaną do położnicy.

Ad 4). Sprawa ubezpieczenia emerytalnego dla położnych (w wysokości 3000 zł), z której obecne położne (przy wpłacie dość wysokiej sumy I-szej serji 108 zł, II-giej serji 122 zł rocznie) zrezygnowały.

Ad 5). Sprawa asysty przy chrztach narazie nie przyszła do załatwienia, ponieważ to wkrótce zostanie uregulowane przez powyższe kółko.

Ad 6). Uchwalono jednogłośnie, ażeby zebrania odbywały się kwartalnie i to w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Śremie.

Ad 7). Do Zarządu kółka lokalnego wybrano przez losowanie kartkami p. Marję Kubiakową ze Śremu na przewodniczącą; na skarbniczkę i sekretarkę równocześnie p. Franciszkę Grabiakową ze Śremu.

Ad 8). Przy wolnych głosach poruszono sprawę niskich opłat za czynność położnej przy porodach należących do Kasy Chorych. Następnie omawiano sprawę partactwa się szerzącego, ażeby Zarząd Główny poczynił odpowiednie kroki u władz wyższych z prośbą o nałożenie surowych kar pieniężnych na partaczki.

Po wyczerpaniu obrad zebranie o godz. 6 solwowano. M. Kubiakowa, prezesowa.

Sprawozdanie miesięczne ze Śmigla.

Dnia 5 października 1927 r. odbyło się miesięczne zebranie w lokalu p. Rismanna przy udziale 6 koleżanek.

Porządek obrad był następujący:

1. Sprawa Zjazdu w Katowicach.
2. Wybór skarbniczki.

Ad 1). Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Galusikowa, oznajmiając, że bierze udział w Zjeździe w Katowicach.

Ad 2). Wybrano jednogłośnie koleżankę p. Iwanową z Czacza na skarbniczkę, równocześnie wręczono jej kasę.

Sprawozdanie miesięczne z listopada.

Dnia 2 listopada 1927 r. odbyło się zebranie miesięczne o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Rismanna przy udziale 6 koleżanek.

Zebranie zaszczycił swą obecnością lekarz powiatowy p. dr. Rakowski. Przewodnicząca p. Galusikowa, która była na Zjeździe w Katowicach zdała bardzo zajmujący referat.

Przystąpiono do porządku obrad, który był następujący:

1. Sprawa spędzania płodu.
2. Wyznaczenie kar.
3. Wolne głosy.

Ad 1). Pan dr. Rakowski ostro potępiał koleżanki te, które uprawiają ten proceder tak bardzo wstrętny w dziedzinie położnictwa przez niektóre koleżanki.

Ad 2). Grupa lokalna w Śmiglu uchwaliła 3 zł karv na każdą koleżankę, która bezpodstawnie nie przybędzie na zebranie. Koleżanka p. Nowakowa również mówiła o poronieniach, i że jedna z koleżanek powiatu leszczyńskiego proceder ten jawnie uprawia.

Ad 3). Koleżanka p. Cielebonkowa żaliła się, że w jej obwodzie grasuje partaczka, a Urząd Stanu Cywilnego przyjmuje zgłoszenia bez poświadczeń położnej. Pan dr. Rakowski prosił, ażeby p. Cielebonkowa zdała sprawę na piśmie, aby daną partaczkę pociągnąć do odpowiedzialności, zarazem wszelkie zażalenia i listy obelżywe podać na ręce p. dr. Rakowskiego. Jedna z koleżanek dostała naganę względem niekorzystania z kursu przeszkolenia. Pan dr. Rakowski zganił także postępowanie to jako lekceważenie władz wyższych. — Na tem zebranie zamknięto.

Chudzianka Marta.

Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, ulica Wrocławska 18. — Telefon: 1326 1827 i 2832.